

Teatr | Piotr Cieplak zamiast Stanisława Wyspiańskiego przedstawia „Wesele” 2007 roku

Coraz więcej w nas bezradności i bezsiły

Myśli i słowa trafiające w próżnię – taki jest nasz dzisiejszy dialog. Widowisko „Albośmy to jacy, tacy” to próba ukazania rzeczywistości, ambitna, choć nie w pełni udana

JACEK MARCZYŃSKI

Zanim rozpocznie się przedstawienie w Teatrze Powszechnym, Mariusz Benoit przypomni pierwsze słowa „Wesela” Wyspiańskiego: „Co tam panie w polityce?”. Dalszego ciągu kwestii Czepca („Chcińczyki trzymają się mocno!?”) już nie ma, choć nadal brzmi aktualnie. Widzowie siedzący na dziedzińcu teatru, na który wybiegają weselni goście, stają się świadkami innych rozmów. Polityka i rzeczywistość – tak jak u Wyspiańskiego – pozostanie wszakże tematem głównym.

Piotr Cieplak napisał własny scenariusz, fragmenty gazetowej publicystyki miesza z biblijną Księgą Koheleta, opisy wykwinnych dań z „Fizjologii smaku” – z listą ekologicznych zagrożeń w dolinie Rospudy. Są

wiersze Miłosza, Herberta, a zwłaszcza „Ochroniarz” Świetlickiego, bo jego bohaterem jest przedstawiciel jakże ważnej dziś profesji.

Znamienne jest to, co ocalało z oryginalnego tekstu „Wesela”. Przed chatą nie pojawia się Poeta lub Dziennikarz, Wernyhora także nie może dotrzeć. Są butni wiejscy parobcy i Żyd, postać nie przez wszystkich mile widziana, ale ciągle obecna w polskiej świadomości. A z całej galerii widm na „Wesele 2007” przybywa tylko przekupny hetman Branicki. Nieważne bowiem stały się spory ideowe i rozrachunki z historią, tematem dnia są pieniądze i łapówki.

Gorzki jest ten obraz rzeczywistości, ale i mało czytelny. U Wyspiańskiego mozaikowa wielowątkowość rozmów układała się w klarowną, autorską diagnozę. Cieplak nie mówi niczego poza tym, co widzi i tak wie z codziennych lektur i obserwacji. Zresztą słowa wypowiedziane w szaleńczym rytmie zacierają się lub są zagłuszane agresywną muzyką, jakby reżyserowi nie zależało, aby widz je zrozumiał. Być może chciał pokazać, że atakuje nas tak wielka liczba



MICHAŁ WARIŁA

♦ W bronowickiej chacie króluje bezwład – od lewej Piotr Ligienza, Stawomir Pacek i Michał Siński

informacji, że nie możemy dotrzeć do sensu żadnej. Bardziej jednak razi fakt, że z takiego obrazu nie wynika jakkolwiek głębsza refleksja.

Nie ma jej i w drugiej części widowiska, gdy przenosimy się do wnętrza bronowickiej chaty. Chociaż nie jest potrzebny, bo ogarnięci niemocą bohaterowie nie są zdolni do jakiegokolwiek ruchu. Statyczna scena i kwestie wypowiedziane beznamiętnie potęgują wrażenie, że oglądamy jedynie muzealne kukły. Cieplak dopowiada biografie autentycznych postaci sportretowanych przez Wyspiańskiego. Pozostaje zatem tylko pytanie: skoro tamte ich doświadczenia nie przełożyły się na zbiorową mądrość, to czy my dzisiaj jesteśmy w stanie cokolwiek osiągnąć i zmienić?

Więcej pytań niż odpowiedzi jest w tym widowisku. A jego największą wartością jest aktorska precyzja 14 wykonawców, starannie prowadzonych przez reżysera i wcielających się w różne postaci. Jak na „Wesele” 2007 roku to jednak za mało.

„Albośmy to jacy, tacy” według Wyspiańskiego. Scenariusz, reżyseria Piotr Cieplak, scenografia Andrzej Witkowski, ruch sceniczny Leszek Bzdyl, Teatr Powszechny, Warszawa, premiera 26 maja